Nr. 86. Kraków, czwartek 29 marca 1906. Rocznik XV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Szanownych Abonentów „Naprzodu“

upraszamy o odnowienie prenumeraty na **nowy kwartał.**

Celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika należy prenumeratę nadesłać jak najrychlej.

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr. 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

Prenumerata „Naprzodu“ wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie bez doręczenia do domu	K 4·80	K 1·60
w Krakowie z doręczeniem i na prowincyi z przesyłką pocztową . . .	K 6·—	K 2·—

Administracya „Naprzodu“
Kraków, Sławkowska 29 (Telefon 624).

Sojusz wszechpolaków z wszechniemcami.

W dobranej, zupełnie dla siebie odpowiedniej kompanii znaleźli się wszechpolacy. Znaleźli wreszcie druhów od serca, którzy najważniejszy cel wszechpolaków galicyjskich równie gorąco pragną ziścić. Tymi sojusznikami wszechpolaków są wszechniemcy hakatyści: Schoenerer, Wolf, Stein i spółka. Hakata wszechpolska i hakata wszechniemiecka podały sobie ręce — i wspólnie zabrały się obie do... wyodrębnienia Galicyi?

Czyż istotnie do wyodrębnienia Galicyi?

Hasło wyodrębnienia Galicyi, zarówno dla wszechpolaków jak i dla wszechniemców jest jedynie podstępnym kruczkiem dla utrącenia reformy wyborczej. Od pierwszej chwili, gdy wyłoniła się sprawa reformy wyborczej wszechpolacy przeciwstawili jej hasło wyodrębnienia Galicyi, spodziewając się, że zdołają niem przygłuszyć w opinii publicznej żądanie zniesienia przywilejów wyborczych. Od pierwszej chwili również, już podczas mowy br. Gautscha dnia 28 listopada, zapowiadającej wniesienie projektu rządowego reformy wyborczej — wszechniemcy zachowywali się jak opętani, osławiony Franko Stein ryczał jak niepoczytalny; widząc jednak, że samym rykiem nie obalą reformy wyborczej, rychło przyszli do przekonania, że wszechpolska agitacya za wyodrębnieniem Galicyi to woda na ich młyn i wspólnie z wszechpolakami czepili się tego kruczka, jako ostatniej deski ratunku przywilejów wyborczych. Przez wyodrębnienie Galicyi chcą wszechniemcy, jak powiadają, zniszczyć większość słowiańską w parlamencie centralnym, a zapewnić większość Niemcom; jest to frazes obłudny, bo przecież i wniosek wszechniemiecki pozostawia Galicyi 88 mandatów w parlamencie centralnym. W gruncie rzeczy idzie im tylko o zagmatwanie, przewleczenie, utrącenie reformy wyborczej. O to samo idzie i wszechpolakom. Hakata polska i hakata niemiecka, wymyślające sobie wzajem frazesami o »zalewie słowiańskim«, o »bucie germańskiej« i »krzyżactwie« — w tej brudnej robocie odrazu się zrozumiały i zbratały i zgodnym chórem śpiewa teraz ta hołota wierszyk Heinego:

> Nie rozumieliście mnie nigdy,
> Jam nigdy nie rozumiał was,
> Lecz gdyśmy w błocie się znaleźli,
> Zrozumieliśmy się wraz...

I dziś widzimy w parlamencie Głąbińskiego w jednym szeregu z Schoenererem, Wolfem i Steinem, kruszących kopie o wspólną sprawę.

A w Galicyi tymczasem »Słowo Polskie« usiłuje opinię publiczną »obrobić« przychylnie dla tego, istotnie zdumiewającego bezczelnością sojuszu polsko-wszechniemieckiego. Gdyśmy o tym sojuszu Koła polskiego z wszechniemcami napisali dnia 29 listopada z r. — przeczono temu, nazywając nasze doniesienie potwarzą. Dziś »Słowo Polskie« w artykule wstępnym pt. »Sojusz czy wspólny interes?« pisze:

„Ze Słowianami austryackimi, a właściwie z Czechami nic nas nie łączy. Ani uczucia na wspomnieniach przeszłości oparte, ani interesy. „Wzajemność słowiańska“ — to przecie fantazya filologiczno-literacka, którą można wprawdzie politycznie wyzyskiwać, ale na której nic trwałego zbudować nie można.

Ile miesięcy temu, gdy nas chciano ukrzyżować i ukamienować, gdyśmy wystąpili przeciw reakcyjnemu szalbierstwu, kryjącemu się pod płaszczykiem panslawizmu? Dziś, kiedy występujemy przeciw nowemu szalbierstwu reakcyjnemu, ukrywającemu się pod płaszczykiem wyodrębnienia Galicyi, pisze »Słowo Polskie«:

„Skoro więc Niemcy w swoim interesie własnym sprawę wyodrębnienia Galicyi podnoszą, należy z tej sposobności skorzystać skwapliwie, ażeby naszą samodzielność narodową, naszą autonomię narodową jak najmocniej obwarować.

Niemcy są wrogami zawziętymi naszego narodu, zwłaszcza prusofilscy wszechniemcy. Ale i z dziedzicznymi wrogami przecie zawiera się rozejmy, a nawet traktaty pokojowe“.

A więc »traktat pokojowy« wszechpolsko-wszechniemiecki celem utrącenia reformy wyborczej, propaguje »Słowo Polskie«.

Zdemaskował to szalbierstwo poseł Daszyński w parlamencie, oświadczając, że w razie zaprowadzenia powszechnego, równego, bezpośredniego, tajnego prawa wyborczego do sejmu galicyjskiego, zgodzi się odrazu na wyodrębnienie Galicyi, dopóki jednak galicyjska ordynacya wyborcza sejmowa jest fortecą najwsteczniejszych przywilejów szlachty i krzywd ludu, dopóty wyodrębnienie Galicyi jest tylko reakcyjnym szwindlem. Poseł Daszyński wykazał zarówno obłudę wszechniemców, jak i Koła polskiego, — i jednych i drugich postawił pod pręgierz opinii publicznej, jako intrygantów przeciw reformie wyborczej.

Koło polskie skwapliwie podchwyciło hasło wszechpolsko-wszechniemieckie, chociaż ono jest sprzeczne z całą dotychczasową tradycyą Koła, które zawsze umiało jak nikt inny wyławiać w Wiedniu dla szlachty galicyjskiej podarki i synekury, a w razie wyodrębnienia Galicyi zmuszoneby było z nich zrezygnować na przyszłość. Ale mimo to, Koło czepiło się wyodrębnienia Galicyi — jako środka intrygi politycznej, jako deski ratunku przed reformą wyborczą. W decydującej chwili zawahało się jednakowoż pójść konsekwentnie w tym kierunku. Nastraszyło się przecież skutków tego kroku, bało się wziąć na siebie tak jawnie *odium* utrącenia reformy wyborczej. I dlatego zatrzymało się wpół drogi, uchwalając, że nie stoi na stanowisku *junctim* (nierozerwalnej łączności) między reformą wyborczą a wyodrębnieniem Galicyi.

Za wnioskiem wszechniemieckim oświadczyli się zgodnie wszyscy wrogowie reformy wyborczej: Koło polskie, centralistyczna »wiernokonstytucyjna«, wielka własność niemiecka (hr. Stürgkh!) i feudalni obszarnicy z Czech. To znamionuje cel wniosku o wyodrębnienie Galicyi. Mimo to nie zdołała się zebrać większość dostateczna do uchwalenia nagłości! Skończyło się tylko na gruntownej kompromitacyi Koła polskiego i jego sojuszników w intrydze przeciw reformie wyborczej.

Stańczycy za pokrzywdzeniem Krakowa.

Spadła maska! Stańczycy, którzy udają wielkich miłośników Krakowa, którzy wciąż sobie robią reklamę, że starają się o prawdziwie europejski rozwój Krakowa, którzy nieustannie renomują swoimi planami »Wielkiego Krakowa« i dbałością o świetną przyszłość tego miasta — okazali, czem są naprawdę, przy pierwszej kwestyi praktycznej, dotyczącej zasadniczego interesu gminy.

We wtorek 27 b. m. odbyło się pod przewodnictwem prezydenta dra Lea posiedzenie komisyi statutowej krakowskiej Rady miejskiej w sprawie wniosku posła Daszyńskiego co do pomnożenia liczby mandatów poselskich miasta Krakowa. Tow. Daszyński, który jest członkiem tej komisyi, nie mógł być obecnym na tem posiedzeniu, bo w tym dniu musiał być w Wiedniu, w parlamencie, gdzie miał obowiązek wzięcia udziału w dyskusyi nad wnioskiem nagłym wszechniemców o wyodrębnienie Galicyi. Na tem posiedzeniu komisya statutowa uchwaliła większością głosów następujący wniosek, który dziś będzie przedłożony pełnej Radzie miejskiej:

„Rada miasta uchwala: Nad wnioskiem r. m. Daszyńskiego, brzmiącym:

„Rada miasta uchwala: Wzywa się prezydyum, ażeby bezzwłocznie wystosowało do Rady państwa petycyę, ażeby w nowej ordynacyi wyborczej dla Izby posłów uwzględniono jednolite interesy ludności miejskiej, zamieszkałej w gminach: Dębniki, Ludwinów, Zakrzówek, Płaszów, Grzegórzki, Nowa Wieś Narodowa, Krowodrza, Czarna Wieś, Półwsie Zwierzynieckie, Zwierzyniec i innych, mających w przyszłości stanowić jedną spólnotę gminną z miastem Krakowem i ażeby gminy te włączono w okręgi wyborcze miasta Krakowa. Tak powiększone miasto Kraków powinno otrzymać co najmniej pięć mandatów do Izby poselskiej, zgodnie z zasadami, wyłuszczonemi przez p. prezydenta ministrów, a mającemi znaleźć swe urzeczywistnienie w podziale okręgów wyborczych na podstawie projektu rządowego nowej ustawy wyborczej“, przechodzi się do porządku dziennego“.

A więc dla ciasnych względów samolubnej a krótkowzrocznej polityki partyjnej zaprzepaścili stańczycy interes publiczny, interes miasta. Są oni »miłośnikami Krakowa«, ale tylko Krakowa zabytków i ruin, martwych kamieni i grobowców, nie zaś Krakowa żywego, dążącego do rozwoju i dobrobytu, nie ludności Krakowa! Kraków żywy, ludność krakowska i jej najważniejsze interesy mają w stańczykach podstępnych wrogów!

Imieniem mniejszości komisyi statutowej zgłosił dr Adolf Gross następujący wniosek:

„Rada miasta uchwala wniosek r. m. Daszyńskiego z następującemi zmianami: Z gmin podmiejskich, położonych na lewym brzegu Wisły, ma być utworzony jeden okręg jednomandatowy, o ile zostanie zachowaną zasada rządowego projektu tworzenia jednomandatowych okręgów miejskich. Jeżeli zostanie wprowadzoną zasada proporcyi, to z Krakowa i gmin podmiejskich, położonych na lewym brzegu Wisły, ma być utworzony jeden okręg pięciomandatowy“.

Powyższe dodatki dra Grossa do wniosku posła Daszyńskiego nie są zbyt szczęśliwe; wchodzą one w szczegóły i szczególiki, podczas gdy wniosek tow. Daszyńskiego stawia tylko zasadę. Dziś, i to w Radzie miejskiej — nie czas i nie miejsce na przesądzanie takich szczegółów (o których wartość w tej postaci, jak je sformułował dr Gross, możnaby się jeszcze poważnie spierać). Geometryi wyborczej nie zrobi Rada miejska, lecz namiestnik hr. Andrzej Potocki.

O co jedynie idzie, to o zasadę: czy mieszkaniec ulicy Stachowskiego ma głosować z Krakowem, czy też z Dobczycami, — czy Kraków, który wedle obietnic stańczyków wkrótce już ma się stać »Wielkim Krakowem«, ma być upośledzony co do liczby mandatów. Stańczycy powiadają: niech Kraków raczej ma 4 lub nawet 3 mandaty, nie trzeba piątego mandatu dla Krakowa, bo — ten piąty mandat gotów się dostać... socyaliście. Rachuby stańczyków są jednak mylne. Bo im więcej mandatów, tem więcej szans dla pomieszczenia się obok siebie różnych stronnictw; im mniej mandatów, tem ciaśniej, tem walka o te mandaty zaciętsza i wynik jej może łatwo okazać, że czwarty i trzeci, a nawet drugi mandat będzie dla — socyalistów, a nie dla stańczyków...

Dziś w Radzie miejskiej okaże się, czy dla swojego źle zrozumianego interesu partyjnego klika stańczykowska zechce zaprzepaścić interes miasta. Jeżeli większość stańczykowska Rady do »porządku dziennego« przejdzie nad wnioskiem Daszyńskiego, jeżeli stańczycy przypieczętują upośledzenie Krakowa pod względem mandatowym — to wyborcy spamiętają sobie, że to dzięki stańczykom Kraków otrzyma mniej mandatów, niż mu się należy (3 lub 4 zamiast 5), że stańczycy interes ogółu poświęcają dla urojonego interesu swojej kliki, że oni są krzywdzicielami Krakowa!

Przegląd polityczny.

Rosyjskie projekty podatkowe. Z Petersburga donoszą: W Radzie ministrów poczyniono propozycye, aby ministrowie przedłożyli swe programy fachowe celem przygotowania odpowiednich projektów ustaw dla Dumy. Minister skarbu pierwszy przedłożył program podatkowy. Oświadczył, że Rosya pod względem finansowym i ekonomicznym ma przed sobą bardzo ciężkie czasy, których przyczyna leży w wielkich wydatkach podczas wojny. Głód w prowincyach środkowych osłabia siłę podatkową i zmusza skarb państwa do niesienia pomocy ludności. Wreszcie należy uwzględnić także rewolucyę, która jest skierowaną przeciw dobrobytowi kraju. W takich warunkach jest trudnem utrzymanie równowagi w dochodach i wydatkach państwa. Głównem zadaniem administracyi finansowej jest więc wedle możności pokryć najpotrzebniejsze wydatki. Wydatki potrzebne, ale nie nieodzowne odroczyć, a zbyteczne usunąć. Tylko Duma będzie mogła oznaczyć te trzy kategorye wydatków. Przeprowadzono już zniesienie pewnych wydatków, a z drugiej strony konieczność nowych wydatków dla zaspokojenia wzrastających potrzeb ludności chłopskiej i wydatki na oświatę ludową czynią koniecznemi pewne zarządzenia celem podwyższenia dochodów państwowych. W tym celu minister proponuje reformę podatku gruntowego i miejskiego podatku domowego, dalej zaprowadzenie progresywnego podatku dochodowego itd. Pośrednie podatki, mimo, iż niektórzy uczeni je potępiają, muszą być utrzymane, gdyż zniesienie ich sprowadziłoby luki, których nie możnaby wypełnić. Program podnosi wkońcu konieczność podwyższenia podatku tytoniowego, co przyniesie około 14 milionów rubli, dalej zaprowadzenie podatku na elektryczność i oświetlenie gazowe, które przyniosłoby 3 miliony, zaprowadzenie podatku od świec i papieru, co minister oblicza na 8 milionów, i kilka innych dochodów.

Upaństwowienie kopalń i środków komunikacyi w Anglii. Posłowie stronnictwa robotniczego w parlamencie angielskim pospieszyli się z urzeczywistnieniem części swego programu wyborczego. W ubiegłym tygodniu ogłosili projekt ustawy upaństwowienia, względnie unarodowienia kopalń, kanałów, kolei żelaznych i tramwajów. Projekt swój przedstawili w następujących punktach: 1) aby władze miały prawo nabywania w drodze wywłaszczenia powyżej wymienionych własności, 2) aby temi własnościami mogły dowolnie rozporządzać, 3) raz na zawsze uniemożliwić przejście ich napowrót w ręce prywatne. Wniosek w Izbie gmin postawił poseł William Thorne przy poparciu ośmiu kolegów frakcyjnych. Projekt zawiera warunki wywłaszczenia i środki pieniężne w tym celu wydobyć się mające (przez specyalne pożyczki państwowe). Wniosek ten przyjdzie pod obrady w ciągu maja b. r.

Sprawa królobójców serbskich. Z Belgradu donoszą: Pod przewodnictwem króla odbyła się wczoraj kilkagodzinna rada gabinetowa. Jak donosi „Stampa“, zajmowano się sprawozdaniem serbskiego agenta handlowego w Londynie, Jovanovicza, który nadesłał warunki Anglii w sprawie ponownego podjęcia stosunków dyplomatycznych, zerwanych od czasu zamordowania króla Aleksandra. Anglia żąda zupełnego usunięcia z wojska i służby państwowej 11 oficerów. Większość ministrów oświadczyła się za przyjęciem tych warunków i wdrożeniem dalszych rokowań z rządem angielskim. Przeciw temu oświadczyli się prezydent ministrów oraz ministrowie sprawiedliwości i spraw wewnętrznych.

KRONIKA.

Zbytek służbistości. Dowiadujemy się o następującej, delikatnie mówiąc niewłaściwości w postępowaniu nowego dyrektora magistratu p. Grodyńskiego. Zeszłej soboty wystosował on urzędowy okólnik do wszystkich urzędników konceptowych magistratu wzywający ich, aby w niedzielę jawili się w galowych strojach w sali prezydyalnej magistratu, celem podziękowania prezydentowi za kreowanie posady starszego radcy i dwóch koncepistów. Urzędnicy zmuszeni byli zastosować się do urzędowego polecenia swego szefa i faktycznie odbyła się parada z przemową dyrektora i odpowiedzią prezydenta. Abstrahując od tego, czy dyrektor ma prawo pod swoją powagą czy przewagą urzędową wydawać urzędnikom takie polecenia, zapytujemy, czy p. dr. Leo postanowił utworzyć nowe posady w interesie urzędników, czy w interesie miasta? Jeżeli, co przypuszczamy ostatni wzgląd był decydującym, to skąd przychodzi ktoś do dziękowania za rzecz, uznaną za potrzebną w interesie służby i opłacaną z funduszów publicznych? Sprężyste urzędowanie swoją drogą, a aranżowanie czołobitnych deputacyj swoją drogą; według

naszego pojęcia dwie te rzeczy nie zgadzają się z sobą i nie powinny więcej mieć miejsca.

Po wyborach do sądu przemysłowego. Karty legitymacyjne dla posługaczy publicznych doręczył magistrat Stanisławowi Królowi, przewodniczącemu stowarzyszenia zarobkowego posługaczy publicznych, a ten rozdał karty członkom dopiero w poniedziałek, na drugi dzień po głosowaniu. W ten sposób pozbawionych zostało 70 uprawnionych swego prawa. Nie wiemy, na jakiej podstawie magistrat doręcza karty przedsiębiorcom czy przełożonym, zamiast wyborcom wprost, i zastrzegamy się przeciw takim praktykom na przyszłość.

Prywatne gremium właścicieli księgarń powstało w Krakowie, do którego przystąpili wszyscy księgarze, wybierając przewodniczącym dra Miłkowskiego, sekretarzem p. Münnicha, kierownika księgarni Friedleina. W poniedziałek odbyło się zgromadzenie gremium w lokalu księgarni Spółki wydawniczej, na którem obradowano nad petycyą pomocników o uregulowanie i skrócenie czasu pracy. Wszyscy, z wyjątkiem p. Krzyżanowskiego, zgodzili się zastosować do życzeń pomocników i otwierać sklepy od 1 kwietnia br. o godz. 8 rano, a zamykać o godz. $7^1/_2$ wieczór z 2-godzinną przerwą na obiad, zaś w niedziele i święta wcale nie otwierać. Tylko p. Krzyżanowski odmówił zgody na tę uchwałę, motywując odmowę tem, że wolno mu trzymać swój sklep otwartym, jak długo mu się podoba. Wobec tego braku solidarności jest sprawa cała zakwestyonowaną, gdyż księgarze nie mogą dopuścić, aby jedna księgarnia była otwartą i ściągała wszystkich kupujących do siebie. P. Krzyżanowski wobec żądania pomocników i zgody swych kolegów zawodowych uznał za stosowne reklamować dla siebie wyjątkowe stanowisko: jak każdy kapitalista „może ze swą własnością robić co mu się podoba“. Spodziewamy się, że znajdą się sposoby, aby p. Krzyżanowskiego przekonać, że on jeden nie potrafi unicestwić ogólnego życzenia.

Wezwanie do dyrekcyi kolei państwowej w Krakowie. Z zbliżającą się wiosną zaczyna się też ruch turystyczny do Zakopanego, wobec czego byłoby pożądanem, aby pociąg letni odchodzący z Krakowa o godz. 3 po południu zaczął kursować już od 1 maja, a nie dopiero od 25 czerwca. Wygoda podróżnych w pierwszym rzędzie.

Ze sfer teatralnych dowiadujemy się, że p. Adolf Walewski, reżyser sceny krakowskiej, przenosi się wraz z pp. Sosnowskimi do Lwowa. Komisya teatralna miała nie zgodzić się na zaangażowanie p. Bednarzewskiej.

Przypominamy, że przedstawienie na rzecz funduszu emerytalnego w teatrze miejskim odbędzie się w poniedziałek dnia 2 kwietnia. Dane będą dwie sztuki dawno niegrane, a zawsze mile przez publiczność naszą widziane. „Romantyczni“ E. Rostanda z p. Michałem Tarasiewiczem w roli Percineta, oraz najlepszemi siłami naszego personalu niewątpliwie i tym razem napełnią salę teatralną.

Widowisko rozpocznie obrazek L. Rydla p. t. „Z dobrego serca“ z udziałem dyrektora Solskiego.

W bufecie, odstąpionym bezinteresownie na rzecz funduszu przez p. Michalika, obejmą sprzedaż artystki teatru, które zajmą się również sprzedawaniem programów w foyer. — Bilety można nabywać już w kasie zamówień Grigara, (Rynek linia A—B).

W czasie antraktów odegra „Harmonia“ pod osobistym kierunkiem dyrektora Górskiego, następujące utwory: 1) Zarzycki, Polonez. 2) Thomas, Uwertura z opery Mignon. 3) Saint-Saëns: Taniec cygański. 4) Godard, Walc koncertowy.

Proces o kradzież 27.000 K w urzędzie pocztowym Kraków-Dworzec odbędzie się w kadencyi kwietniowej przed sądem przysięgłych, gdyż badanie lekarskie stwierdziło, że sprawca Mayer jest zdrów i za czyn swój może ponieść odpowiedzialność karną.

Kto opiekuje się wychodźcami galicyjskimi? Z takim szumem założone i reklamowane Towarzystwo św. Rafała dla opiekowania się wychodźcami galicyjskimi do Ameryki przemieniło się powoli w zwyczajne biuro emigracyjne, które zajmuje się sprzedażą kart okrętowych — naturalnie z odpowiednim zyskiem. Dla „opiekowania“ się swoimi klientami ustanowiło Towarzystwo następujących funkcyonaryuszów: Antoniego Maja, obywatela z Wiśnicza za pospolite kradzieże, Juliusza Sternego, napędzonego za oszustwa konduktora kolejowego i Antoniego Żytkiewicza, eks-inspektora policyi w Podgórzu. Ci trzej mają pod patronatem ks. Szpondra troszczyć się o dobro chłopów, zmuszonych dla chleba porzucać swój zagon rodzinny!

„Mateczka“ Maryawitów przyjeżdża do Krakowa. Jak donosi „Kuryer warszawski“ słynna „mateczka“ Felicya Kozłowska z Płocka zapowiedziała swój przyjazd do Sosnowca, skąd uda się do Krakowa.

Seminaryum polsko-amerykańskie, jak donosi medyolański „Osservatore Cattolico“ ma zostać utworzonem w Krakowie. Odłączenie się 75.000 katolików od Rzymu pod nazwą katolików niezawisłych, jest bądź co bądź podkopaniem dobrze opłacającej się owczarni w Ameryce. Dotychczas wysyłali biskupi amerykańcy kleryków do seminaryów galicyjskich, ale wysyłali nie urodzonych w Ameryce Polaków, lecz Irlandczyków z pochodzenia itp. Według projektu arcybiskupa Symona, seminaryum polsko-amerykańskie w Krakowie ma dostarczać księży Polaków dla Ameryki.

Demonstracye. Z Bukaresztu donoszą: Onegdaj wieczorem urządziła grupa polityczna t. zw. junimistów demonstracyę podczas przedstawienia dobroczynnego, rzekomo dlatego, że nie wystawiono sztuk wyłącznie rumuńskich. Demonstracya jednak miała cel polityczny. Przyszło do starcia z policyą. Dopiero po północy przywrócono spokój.

ZAWIADOMIENIA.

— Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek: „Wieczór trzech Króli“, komedya w 5 aktach W. Szekspira.

Sobota: „Pelleas i Melisanda“, poemat dram. w 5 aktach M. Maeterlincka (nowość).

Niedziela: o godz. 3 po południu: „Po śmierci cioci“, komedya w 3 aktach M. Bałuckiego; o godz. 7 wieczorem „Kajetan Węgierski“, tragikomedya w 4 aktach A. Nowaczyńskiego.

— Uniwersytet ludowy im A. Mickiewicza w Krakowie.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego, przy ul. Franciszkańskiej, dziś o godz. $7^1/_2$ wieczorem: inż. Andrzej Galica: „Kanały spławne“ (ilustrowane demonstracyami).

W Biurze porad dziś historya literatury: Literatura powszechna, literatura polska: W. Feldman.

Rada państwa.

Wiedeń, 28 marca. Prezydent hr. Vetter zawiadamia o wyborze członków komisyi dla reformy wyborczej. Oddano 280 głosów.

Posłowie młodoczescy **Herold** i tow. zgłaszają nagły wniosek w sprawie **rewizyi konstytucyi.** Wniosek brzmi: „Wobec wypadków na Węgrzech i ze względu na oczekiwane wskutek reformy wyborczej daleko idące zmiany życia publicznego, Izba zechce uchwalić wybór komisyi z 48 członków złożonej, którejby zadaniem było przedłożyć wnioski w sprawie rewizyi konstytucyi z r. 1867, a mianowicie w myśl historycznych praw i faktycznych konieczności poszczególnych królestw i krajów ze względu na ustawodawstwo i administracyę“.

Poseł **Romańczuk** i tow. zgłaszają wniosek o utworzenie trybunału wyborczego.

Wyodrębnienie Galicyi.

Przystąpiono potem do dalszych rozpraw nad wnioskiem Schönerera, Steina i tow. w sprawie wyodrębnienia Galicyi.

Poseł dr **Kramarz** (młodoczech) oświadcza, że zgłoszone wnioski nagłe Schönerera i Wolfa nie są niczem innem, jak tylko demonstracyą i zamachem na reformę wyborczą. Wczorajsza mowa hr. Sylwy Tarouca była bardzo zajmującą, albowiem mówca ten przyznał, że nagłe wnioski wszechniemieckie dążą do czegoś okropnego, bo do rozdzielenia państwa. Przyznać też należy, że wnioski te stanowią pierwszy krok do urzeczywistnienia planów wszechniemieckich. Mimo to stronnictwa, utrzymujące państwo, chcą za tem głosować, aby wnioski te odesłano do komisyi. Nie pomoże to w niczem sprawie, bo gdy wnioski dostaną się do komisyi, ani wielka własność, ani Polacy nie będą mogli za nimi głosować.

Jeżeli Polacy w roku 1868 domagali się wyodrębnienia Galicyi, były wtedy zupełnie inne stosunki. Wtedy wyodrębnienie Galicyi nie było niczem innem, jak *pendent* do urzeczywistnienia naszych prawno państwowych postulatów. (Pacher i Schalk przerywają mówcy). Należy także skonstatować, że rezolucya z roku 1868 postawioną była w chwili, gdy wogóle z tej strony Litawy konstytucyi ustanowionej ustawą z r. 1867 nie uważano za coś skończonego, przeciwnie, ona się jeszcze tworzyła.

Poseł **Schalk**: Więc uważa pan konstytucyę z r. 1867 za rzecz skończoną?

Poseł **Kramarz**: Z pewnością nie, wyznaję to szczerze; o ile atoli ukształtowały się dziś stosunki, niemożliwem jest dla Polaków głosować za wyodrębnieniem Galicyi. Przecież jasnym celem wniosków jest uniezależnienie niemieckiej polityki i wydanie reszty Słowian na pastwę większości niemieckiej. (Protesty ze strony Schalka, na co Czesi odpowiadają różnymi okrzykami). Jestem przekonany, że żaden z Polaków najmniej myśli o tem teraz, gdy rozstrzygnąć się ma przyszłość Polaków za granicą, aby tu coś takiego uczynić, coby im wszyscy inni Słowianie poczytać mogli za zdradę sprawy słowiańskiej. Również ze względów ekonomicznych wyodrębnianie Galicyi jest niemożliwem, bo wyszłoby one na niekorzyść tego kraju. Jeżeli poseł Wolf powiedział, że i Niemców kosztowałoby coś wyodrębnienie Galicyi, to nazbyt się ze swem zdaniem pospieszył. Niemiecki przemysł nie byłby wcale zachwyconym, gdyby Galicya została wyodrębnioną. Właśnie teraz po doświadczeniach, poczynionych na Węgrzech, Niemcy powinni szukać gwarancyi, aby podobny rozwój wypadków w innych krajach możliwie powstrzymać. Gdy jako przyczynę wniosków wskazano tu moją broszurę, to muszę wyznać, że wyciągi ogłoszone w dziennikach niemieckich nie zgadzają się z treścią mojej broszury. Następnie mówca polemizuje z mylnie podaną treścią swojej broszury, wkońcu zaś wyraża przekonanie, że choć Polacy wniosek popierają, nie uczynią, ani mogą tego uczynić w całej pełni, albowiem Polacy pod wyodrębnieniem Galicyi nie mogą nic innego rozumieć, niż Czesi, t. j. autonomię i to nietylko dla Galicyi, ale dla wszystkich królestw i krajów. (Żywe oklaski na ławach czeskich).

Hr. **Dzieduszycki** oświadcza, że Koło polskie stało zawsze na stanowisku autonomicznem. Od chwili, kiedyśmy raz ostatni pragnęli przystąpić do decydującej akcyi w tej mierze, kiedy ostatni adres został sformułowany, którego referentem, jak wiadomo, byłem ja, przekonania nasze nie zmieniły się. Oświadczam tylko, że obawiam się, że istnieją różnice pomiędzy mną a innymi współgłosującymi nad tym adresem. Ja i moi towarzysze z całą powagą korzystaliśmy z każdej sposobności, w której idea autonomii królestw i krajów, w sposób odpowiadający pomyślności państwa, mogła być podniesioną, podczas kiedy może inni, jak to mówi Francuz *pour l'honneur du drapeau*, tylko dla honoru ujęli się za autonomią, nie myśląc o tem poważnie. Kiedy choroba toczyła parlament, zawsze wstrzymywaliśmy się z kwestyami konstytucyjnemi, wychodząc z tego przekonania, że zawsze jesteśmy zwolennikami autonomii, nie pragniemy jednak narzucać nowych kwestyj parlamentowi, zanim życie konstytucyjne nie zostanie nazad przywrócone.

Ale rzeczy się zmieniły, obecnie rząd sam narzucił kwestyę konstytucyi (potakiwania) i jest naszem przekonaniem, że jeżeli przyszły parlament faktycznie ma być zdolnym do pracy, muszą być przeniesione do sejmów kwestye narodowe, które specyalnie parlament rozkładają, dalej jest naszem najgłębszem przekonaniem, że tylko przez to, że tutaj kwestye narodowościowe nie będą mogły być uchwalane, mniejszość chronioną będzie przed bolesnem pogwałceniem (np. Rusini — w galicyjskim sejmie szlacheckich przywilejów lub Polacy w śląskim sejmie opartym na przywileju Niemców! *Przyp. Red.*) i przy wyborach nie jedynie szowinistyczne żywioły będą miały szanse mieć tutaj przedstawicieli. Z tego powodu powzięliśmy naszą uchwałę. Sposób, w jaki wnioski co do zmiany konstytucyi zostały wniesione, mógł wzbudzić obawy. Nie pragniemy z pewnością i boimy się myśli, że akcya ustawodawcza, zmieniająca konstytucyę, pomódzby mogła przeciwnikom obecnej dynastyi w państwie.

Z TEATRU.

„Nowa Dejanira“ (Niepoprawni). Dramat w pięciu aktach Juliusza Słowackiego.

Dwa tytuły, a żaden z nich nie jest odpowiednim dla „dramatu“, który omal nie został najlepszą komedyą polską. Czy tytuł miał brzmieć, jak chcą niektórzy „Fantazy“? I ten tytuł nie oddałby wiernie treści która jest znacznie szersza. Nietylko z powodu zepsutej w toku pisania kompozycyi całości, Fantazy nie jest główną postacią utworu; jest w nim kilka figur pierwszoplanowych i każda z nich miałaby takie samo prawo do figurowania w tytule. Nie o jednostki bowiem chodzi Słowackiemu, i tylko antyszambrowa psychologia Hoesicków lub chorujący na manię prześladowczą prof. Tretiak, może w bądź co bądź przepięknem dziele poety widzieć obrachunek z Krasińskim i ex-panią jego serca. „Romantyczni“ — to byłby najwłaściwszy tytuł utworu, bardziej uprawniony, niż w znanej zabawce scenicznej Rostanda; „romantyczni“ — cały prąd ducha, cały okres dziejów, cały obraz generacyi w genialnej tej odbija się improwizacyi. Nie brak ani jednego tonu w tej wielostrunnej, wielodźwięcznej orkiestrze; jest i byronizm demoniczny, z zadatkami zupełnie już nowoczesnej newrozy, kabotyneryi i perwerzyi, jest i egzaltacya księżycowa, smętna, zakochana w swej pozie i szukająca ciągle efektownej dla niej oprawy, i karykatury nie brak wszystkich tych tonów, od których odbija romantycznie posągowa piękność dziewicy heroicznej, oraz typ czysto polskiego romantyzmu: bez płaszcza byronowskiego, za to w szynelu moskiewskim żołnierz-wygnaniec.

„Romantyczni“ polscy znaleźli w tem dziele pomnik swój niezrównany — nie romantyzm; pisał Słowacki swój utwór w czasie zanim sam dobiegł był do ostatnich kresów swego rozwoju, do najwyższych tych szczebli, z których głową niebios sięgał, z Królem-Duchem rozmawiał. Pisał w czasie rozigrania się wszystkich sił żywotnych, roztęczenia się fantazyi, w czasie, gdy na świat patrzał jeszcze, jako na niezmierzone królestwo przygód i dziwów, których różczką poetycką dotknąć się, a ogród czarów wytryśnie. A patrzał na ten świat z wysoka — nie z tej wyżyny, usuniętej w zaświaty, co później, lecz z wyżyny romantycznej ironii. Osobliwe było to ziele, ta ironia romantyczna, która od Niemców idąc przez Don Juana Byronowskiego i do naszej poezyi dotarła, i kazała poecie panem być, stać ponad śmiertelnikami i wypadkami, z uśmiechem na ustach, wywołanym przez ich małość i znikomość wobec ideału prawdziwej wielkości. Ironia to wyniosłość, ironia to koncentracya wobec chaosu, siła wobec niedojrzałości, a i bogowie Olimpu śmiali się z Aresa i Afrodyty. Podobnie śmiał się Słowacki z Krasińskiego i jego przyjaciółki, nie zapoznając, co i w nich było pięknością. I z tą predyspozycyą, z tym nastrojem, gdyby całość sztuki był przeprowadził podobnie, jak dwa pierwsze akty, arcydzieło byłby stworzył jedno z największych w komedyi europejskiej.

Tak się nie stało. W akcie trzecim sztuka się łamie, ironia romantyczna spada do poziomu farsy z *qui pro quo* repertuaru francuskiego. W akcie trzecim znowu ton się podnosi, ale przedmiot wyrwał się już poecie z ręki... Czemu? Rękopis dzieła zachował się w stadyum pierwszego szkicu i improwizacya to jeszcze, nie wykończona całość artystyczna. Może brak opracowania winien zepsuciu wspaniale rozpoczętego utworu, a może inna w tem wina... wina

Trochę — tych grobów, co się w Polszcze mnożą,
Trochę — tej ciągłej w życiu samotności,
Trochę — tych duchów ognistych, co trwożą,
Palcami grobów pokazując kości,
Które się n dzień sądny znów ułożą,
I będą chodzić, skrzypiąc, płacząc, jęcząc,
Aż wreszcie Pana Boga skruszą — dręcząc

Słowacki, autor „Anhellego“, wprowadziwszy postać Jana z gwiazdą męczeństwa na czole, sam został porwany jego pięknością, nie zapanował nad kompozycyą, jego i majora w czwartym akcie wysunął, jako gwiazdy swego serca, gdy przy Fantazym i Idalii był więcej ironizującym, świetnym swym zmysłem artystycznym. I tak konstrukcya sztuki została złamana, gmach składa się z kilku stylów, w ostatnich komnatach topnieją duchy naczelne pierwszych, a skry i brylanty dowcipu i fantazyi przemieniają się w łzy wzruszenia — źle umieszczonego.

Z tem wszystkiem komedyo-dramat naszych „romantycznych“ stanowi jednę z przedziwności poezyi polskiej i daje dowód tego niesłychanego bogactwa artystycznego, które Słowacki w wyższym, niż którykolwiek z poetów polskich posiadał stopniu, a któremu nie było danem wyżyć się dowoli.

Gościnnym występom p. Tarasiewicza zawdzięczamy sobotnie przedstawienie, na którem publiczność krakowska, wypełniwszy teatr po brzegi, raz jeszcze złożyła dowód swej kultury duchowej. Szkoda tylko, że dyrekcya teatru fatalną obsadą dzieła zepsuła niektóre z najpiękniejszych pomysłów poety.

P. Tarasiewicz jest dzisiaj z pośród artystów dramatycznych polskich pierwszym może władcą mowy polskiej. Cokolwiek się pieści jej pięknościami, kosztuje i smakuje niejako pewne wyrazy, ale w roli Fantazego szczegół ten podkreśla jeszcze kabotyństwo, którem romantyczny fantasta jest podszyty. Jest on bowiem — ojciec późniejszych „dekadentów“ — świadom, że gra, że całe jego życia to gra, a tak już w niej zasmakował, tak ją sobie komplikuje, urozmaica, tak radby wyzyskać wszystkie emocye i piękne pozy gry życiowej, że świadomie nikczemność gotów popełnić (rozmowa z Rzecznickim o Dyanie)... dla poznania smaku. Figura to więc bardziej skomplikowana, niż w szlachetnej swej prostolinijności p. Tarasiewicz ukazał.

Natomiast p. Solska wlała w Idalię więcej świadomego kabotyństwa, niż ona w istocie posiada. Niezrównany malarz natur kobiecych, Słowacki w postaci Idalii nadzwyczaj subtelnie odróżnił naleciałość romantyczną, pozę narzuconą przez czas i okoliczności, od właściwego jej charakteru, w którym dużo kobiecej tkliwości, szlachetnych, szczerych porywów i bezinteresownych uczuć, do czego zawsze grający Fantazy nie jest zdolny. P. Solska, wybornie ucharakteryzowana, przepysznie rysująca wszystkie linie póz swoich romantycznych, w scenach, wymagających więcej uczucia i szczerości, nie pozbyła się także afektacyi, właściwości już swojej osobistej, nie roli.

Skończenie piękną postać stworzyła p. Wysocka. Jej Dyana miała w sobie cichy smutek, który umie strzelić piorunem, i dumę szlachetną, która gestem, spojrzeniem zapowiada jednak, że zdoła w bluszcz, w łzę, w krew się przetopić. Bodaj dla gry artystki tej wybitnej, którą tak rzadko w ostatnich czasach w rolach dla niej odpowiednich widzimy, żałować musieliśmy, że Słowacki postać Dyany tak skrzywdził, tak rychło z przed oczu nam usunął.

Z pojęciem roli przez p. Zelwerowicza nie mógłbym się zgodzić. W pierwszych aktach był jego Wołdemar Hawryłowicz za sztywny; wszak Moskal ten ma serce w gruncie szlachetne, poczciwe, otwarte! W akcie ostatnim usiłował z nienaturalnej i przedługiej sceny śmierci wydobyć akcent wzruszenia...

Podobnie jak rola majora, były potem wszystkie wybitniejsze, aleź to wszystkie, fałszywie obsadzone. Jakaś fatalność zaciężyła nad przedstawieniem sobotniem i podszepnęła dyrekcyi obsadę, której żadnymi względami wytłómaczyć sobie nie można. Nie wymieniam nazwisk — ale afisz przedstawił cały szereg omyłek, co do niektórych ról — wprost skandalicznych.

Pierwszym swoim występem na scenie krakowskiej za obecnej dyrekcyi Słowacki na to nie zasłużył...

Narzuca się tutaj pytanie, czy dyrekcya byłaby w stanie przy najlepszych chęciach sztukę taką, jak „Niepoprawni“, obsadzić siłami, które obecnie ma do dyspozycyi.

W dotkliwy sposób przypomina się brak p. Mielewskiego — bohatera, i młodej „naiwnej“, której p. Palińska przy całej dobrej swej woli nie zastąpi.

Skompletowanie personalu w tym kierunku i lepsze korzystanie z sił istniejących powinno dyrekcyi bardzo leżeć na sercu, jeżeli po skompromitowaniu samej siebie („Król złota“) nie ma także kompromitować wielkiego repertuaru...

—mn.

(Żywe oklaski na ławach polskich). Ta myśl jest od nas daleką. Jeżeli występujemy za nagłością wniosków postawionych przez posłów Steina, Wolfa i tow., to pragniemy tylko zadokumentować, że uważamy chwilę za stosowną do poważnej, a nie pozornej, zupełnej rewizyi konstytucyi, aby przy powszechnem prawie wyborczem właściwości królestw i krajów nie znikły zupełnie, aby ludy Austryi także i w takim parlamencie, miały zapewnienie swoich narodowych właściwości. (Żywe oklaski na ławach polskich).

Dr Kramarz może być przekonanym, że nie myślimy zdradzać praw i interesów innych ludów Austryi, ponieważ pomyślność państwa i słuszność sprawy leżą nam na sercu, tak samo, jak spodziewamy się i jestemy przekonani, że dr Kramarz i jego stronnicy nie zdradzą sprawy nieniemieckich ludów w Austryi, jeżeli pozwolą, aby przy zaprowadzeniu powszechnego prawa wyborczego u tych ludów liczba głów przy oznaczaniu ilości mandatów była miarodajną.

Poseł **Ellenbogen**: Co słowo, to intryga!

Hr. **Dieduszycki**: Spostponowanie naszego kraju w przedłożeniu rządowem o reformie wyborczej, wywołało rozgoryczenie w całym kraju i ogólnie żądanie autonomii wzmocniło, tembardziej, że zasypywani jesteśmy z kraju żądaniami ze strony rozmaitych korporacyj, gmin, rad powiatowych, jak i ze strony zgromadzeń ludowych.

Poseł **Breiter**: Sztuczna robota!

Hr. **Dieduszycki**: To jest kwestya, co jest sztucznem, czy macherstwo posła Breitera, czy głosy ludu. (Żywe oklaski na ławach polskich).

Poseł **Eldersch**: Panowanie szlachty jest w każdym razie sztucznem!

Hr. **Dieduszycki**: Tem bardziej więc powiadam; w tym wypadku nie moglibyśmy odstąpić od zajęcia się bardziej kwestyą autonomii naszego kraju. Przytem możemy zapewnić p. prezydenta ministrów, że nie przyjmiemy niczego, coby zdołało państwo rozkawałkować i podobnych tendencyj nie będziemy popierali. (Oklaski na ławach polskich). Powtarzam, że powód, dla którego obecnie głosujemy za nagłością wniosku jest ten, że z całą powagą pragniemy, aby łącznie z kwestyą ordynacyi wyborczej także i kwestya autonomii, kwestya zmiany konstytucyi została zbadana.

Poseł **Ellenbogen**: Stworzenie i koniec świata.

Hr. **Dieduszycki**: Oświadczam równocześnie, że jeżeli stawiamy to *junctim*, to nie oznacza to, jakobyśmy stawiali *junctim* z wyodrębnieniem Galicyi dla reformy wyborczej. Szukamy autonomii dla państwa i dla wszystkich. Dopiero zmuszeni cofniemy się na stanowisko prowincyi. (Żywe potakiwania i oklaski oraz gratulacye ze strony Koła polskiego).

Poseł **Wasilko** polemizował z wszechniemcami, którzy dla uniemożliwienia reformy wyborczej poruszyli cały kompleks kwestyi autonomicznych i wyszukali sobie sprzymierzeńców w Polakach. Przez wyodrębnienie Galicyi wydanoby pod rządy kliki nietylko naród polski, ale także miliony Rusinów, 200.000 Niemców, ludność żydowską, a nawet i Bukowinę. Akcya Koła polskiego ma na celu utrzymanie despotycznej władzy nad Polakami, Rusinami i żywiołem żydowskim w Galicyi w ręku kliki.

Hr. **Stürgkh** oświadcza imieniem wiernokonstytucyjnej wielkiej własności, że nie prejudykując stanowiska swego do *meritum* sprawy, głosować będzie za nagłością.

Na tem dyskusyę zamknięto i wybrano generalnych mówców **Stransky'ego i Schalka**, poczem nastąpiły faktyczne sprostowania **Schraffla i Abrahamowicza.** Po przemowach wnioskodawców **Steina** i **Wolfa** przystąpiono do głosowania nad wnioskiem Steina.

Wniosek **Wilka** o imienne głosowanie nie znalazł dostatecznego poparcia i w zwykłem głosowaniu **odrzucono nagłość** 154 pro przeciw 135, ponieważ brakło dwie trzecie większości.

Powstała burza protestów na ławach wszechniemców: okrzyki *Lauter Betrug*, natomiast oklaski na ławach polskich i ludowców i Rusinów,

Z kolei przystąpiono do głosowania nad wnioskiem Wolfa, którego żądanie o imienne głosowanie znalazło dostateczne poparcie.

W imiennem głosowaniu odrzucono nagłość dla braku większości dwóch trzecich głosów 153 pro, przeciw 147. Burzliwe okrzyki u Wszechniemców: »Abzug Gautsch!«

W dalszej dyskusyi nad wnioskami nagłymi o wyodrębnienie Galicyi mówca generalny *contra* poseł **Stransky** oświadcza, że wnioski te mają na celu udaremnienie reformy wyborczej i rozbicie stronnictw słowiańskich. Mówca ma jednakże nadzieję, że te intrygi się nie powiodą.

Mówca Koła polskiego — mówi poseł Stransky — złożył oświadczenie, zawierające bardzo ostre, a nawet bolesne ukłucia, skierowane przeciw nam. Przedstawił on nas jako tych, którzy kwestyę autonomii traktują tylko dla parady, a z drugiej strony Polaków jako tych, którzy pozostali wierni zasadom autonomii i zawsze bronili tej idei. Nie chcę równą bronią odpłacać, ponieważ dopiero niedawno oświadczyłem, co dziś zresztą powtarzam, że zależy nam na najściślejszej przyjaźni z Kołem polskiem. Ale jeżeli zarzuty mówcy Koła polskiego rzeczywiście były skierowane przeciw nam, to muszę oświadczyć imieniem całego klubu i wszystkich posłów czeskich, że zawsze pozostaniemy wierni historycznej polityce narodu czeskiego, tradycyom jego i interesom. Właśnie w kwestyi autonomii możemy twierdzić, że pojęcie autonomii w polityce austryackiej pochodzi z czeskiego leksykonu politycznego.

Czy wogóle może coś uczciwego, coś dobrego dla Słowian, a tem bardziej specyalnie dla Czechów lub Polaków, pochodzić ze strony Schönerera? (Żywe potakiwania u młodoczechów). Tego nikt nie może twierdzić. Czyż niema już w polityce punktu honoru? Czy jest możliwe, aby Koło polskie po tem wszystkiem, czego doznało wtedy szczególnie, gdy jeden z najwierniejszych synów narodu polskiego zajmował stanowisko prezydenta; gdy atakowano nietylko hr. Badeniego, ale i całe Koło polskie w sposób najnikczemniejszy i najpodlejszy zarówno w sprawie interesów Galicyi, jakoteż co do honoru poszczególnych posłów i całego narodu polskiego; kiedy cały naród polski ogłoszono za naród kulisów — czyż możliwe jest po tem wszystkiem przyjmować poważnie wogóle jakiś wniosek, pochodzący od tej partyi? Czyżbyśmy istotnie nie byli rasą mniej wartościową, jak ci panowie o nas mówią, gdybyśmy przyjęli od nich taki podarek Danaów? (Żywe potakiwania u Czechów).

Wszechniemcy wcale nie twierdzą, że chcą służyć idei autonomii, tylko, że przez wyodrębnienie Galicyi dążą do tego, aby pozostali tu Niemcy mogli lepiej majoryzować resztę ludów słowiańskich. I do tego chcecie, wy panowie, chociażby tylko formalnie pomódz? Pozwalam sobie zapytać się wszystkich posłów tej Izby, członków rządu, a głównie reprezentanta interesów galicyjskich w ministerstwie, z ręką na sercu: Czyż Galicya niema już odrębnego stanowiska w Austryi? Czy Galicya jest administrowana i rządzona z Wiednia?

Poseł **Stwiertnia**: Tak.

Poseł **Stransky**: O, nie! Bardzo chętniebyśmy się z wami zamienili. Z całego serca życzymy wam waszego stanowiska i chcemy, aby i nadal tak pozostało. Życzymy wam, aby Wiedeń w wasze sprawy się nie mięszał, aby stosunek ten pozostał na zawsze, a nawet byście się stali jeszcze bardziej samodzielnymi. Czyż są w polskich okręgach sędziowie obcych narodowości, czyż waszym namiestnikiem był kiedykolwiek Niemiec? Czyż wasz prezydent wyższego sądu, dyrektor krajowej dyrekcyi skarbu, naczelny dyrektor poczty itd. i jak się wszyscy naczelnicy władz nazywają, czy byli oni kiedykolwiek Niemcami? Macie i tak już wyodrębnienie i nie chodzi o to, aby wam dopiero dać takie stanowisko. Lepszego wyodrębnienia, jak to, jakieście sobie sami w tem państwie wywalczyli, z pewnością nie da wam nigdy poseł Stein. (Żywe potakiwania u Młodoczechów).

I jeszcze na jedno chciałbym zwrócić uwagę panów z Galicyi. Gdyby nawet nie były padły te obelgi, które przez lata rzucano na ławy polskie z tamtej strony, gdyby nawet nie były się rozegrały wypadki, które, przynajmniej mojem zdaniem, nie powinny umożliwić, by hr. Dieduszycki oświadczył się imieniem całego Koła polskiego za wnioskami Schönerera i Steina, gdyby nawet to wszystko nie było się stało — to proszę się przecież przyjrzeć sprawie także z innego stanowiska. Tamci panowie reprezentują w tej Izbie aspiracye i idee państwa, w którem dla was i waszego narodu niema miejsca. Przypominam tylko Wrześnię (żywe potakiwania u Czechów), ową haniebną plamę na narodzie niemieckim. To starczy, aby od was żądać, by polska ręka nigdy nie uścisnęła ręki posła wszechniemieckiego w sprawie tak ważnej i tak daleko idącej. (Potakiwania u Czechów).

Zwracając się do Polaków, zakończył mówca słowami: Jesteśmy zawsze gotowi, choć nie na polu reformy wyborczej, to we wszystkich innych ważnych żądaniach naszego narodu iść z wami, i nie odłączymy się od was. A szczególnie nie damy się oddzielić od was przez stronnictwo, które tego nie czyni w interesie jedności państwa, tylko celem rozbicia go na korzyść państwa sąsiedniego, do którego — jak się spodziewamy — ani wy, ani też panowie z wielkiej własności nie chcecie należeć. Apeluję do waszego sumienia politycznego, apeluję do waszego honoru. Spoglądnijcie na wnioskodawców, przypomnijcie sobie wszystko, co wam w tej Izbie i przez nią uczynili. Rozważcie tendencye tego stronnictwa. Jeżeli uważacie to za zgodne z waszem sumieniem, z waszym honorem i waszą przeszłością, uczynicie to, co uważacie za stosowne, ale my to uczynimy, co nietylko nakazuje nam interes, ale także nasz honor, a ten każe nam odrzucić wszystko, co pochodzi z rąk wszechniemców. (Oklaski u młodoczechów).

Mówca generalny *pro* poseł **Schalk** twierdzi, że bar. Gautsch w ostatniej swej mowie zdesawuował monarchę, który w r. 1892 wydał orędzie do sejmu galicyjskiego i nazwał wyodrębnienie Galicyi nietylko możliwem do spełnienia, ale wprost odpowiadającem celom państwa. Opozycyę socyalistów, a względnie posła Daszyńskiego, tłómaczy sobie mówca tylko tem, że w wyodrębnionej Galicyi walka z szlachtą byłaby dla niego trudniejszą. To jednak nie obchodzi Niemców, którzy chcą zapobiedz szkodom, grożącym im ze strony reformy wyborczej.

Poseł **Stein** domagał się, aby przekazano jego wniosek nagły komisyi dla reformy wyborczej. Gdyby to odrzucono, zastrzega sobie, że postawi w tej sprawie inny wniosek.

Poseł **Wolf** zaprotestował jeszcze raz stanowczo, jakoby chciał swym wnioskiem wstrzymać reformę wyborczą.

W faktycznych sprostowaniach zabrał głos poseł **Abrahamowicz** i oświadczył, co następuje:

Wywody posła Stransky'ego byłyby wdzięcznem polem do polemiki, ku ubolewaniu memu muszę się trzymać ram faktycznego sprostowania. Prezes Koła polskiego z największym naciskiem podniósł, że Koło polskie zawsze stało na stanowisku rozszerzenia autonomii i rozwinięcia konstytucyi w duchu rozszerzenia autonomii. Hr. Dzieduszycki oświadczył jasno, wyraźnie i z całą stanowczością, że uważa wnioski posła Schönerera i Wolfa jedynie za poruszenie sprawy rewizyi obecnej konstytucyi. Przytem podniósł wyraźnie, że z góry wyklucza *junctim* między dojściem do skutku reformy wyborczej a wyodrębnieniem Galicyi. Poseł Stransky wypowiedział bardzo ładne słowa, lecz dla nas piękne słowa nie są miarodajne; dla nas miarodajne są czyny. (Oklaski u Polaków). Nie ulega wątpliwości, że gdyby młodoczesi głosowali za wnioskiem Steina i Wolfa, wtedy cała kwestya przyszłaby w komisyi na tapet. Jeżeli zaś panowie przeciw temu głosujecie i przychodzicie z wnioskiem, o którym z góry jesteście przekonani, że w Izbie w tem brzmieniu, jak został wniesiony, będzie przegłosowany, wtedy może usprawiedliwione będą słowa *pour l'honeur du drapeau.* (Żywe oklaski u Polaków).

Po głosowaniach, których wynik już znany, rozpoczęto z kolei dyskusyę nad wnioskiem nagłym posła Herolda i tow. o rewizyę konstytucyi.

Poseł **Herold,** uzasadniając nagłość wniosku, wskazał na stosunek do Węgier i na to, że konstytucya z r. 1867 nie okazała się dobrą. Wniosek domaga się nowego ukształtowania stosunków z uwzględnieniem historycznych praw królestw i krajów. Spór niemiecko-czeski może być załatwiony tylko przez ogłoszenie zasady równouprawnienia obu narodowości w drodze ustawodawstwa krajowego. Zdaniem mówcy, ci, którzy domagają się *junctim*, są nietylko przeciw reformie wyborczej, ale także przeciw rewizyi konstytucyi.

Na tem obrady przerwano i posiedzenie zamknięto. Następne posiedzenie w piątek.

Komisya dla reformy wyborczej.

Wiedeń, 29 marca. Po posiedzeniu Izby ukonstytuowała się komisya dla reformy wyborczej. Zagaił po starszeństwie poseł Abrahamowicz. Przewodniczącym wybrano posła Marcheta (niem. stron. postęp.) 27 głosami (poseł Steiner otrzymał 17 gł.), zastępcami posła Ploja (poseł Zaczek pozostał w mniejszości) i Malfattiego (przy ściślejszem głosowaniu przeciw posłowi Peschce). Po dłuższej dyskusyi zgodzono się, aby komisya odbywała w dniach, w których niema posiedzeń Izby, dwa posiedzenia, z wyjątkiem poniedziałku i soboty. W inne dnie odbywać się będą posiedzenia komisyi o godz. 5 po południu. Na wniosek posła Sustersica uchwalono dopuścić stenografów do obrad.

Dzisiaj odbędzie się następne posiedzenie komisyi.

* * *

Reforma pras wa.

Na wtorkowem posiedzeniu Izby posłów został już posłom rozdany komisyjny projekt ustawy prasowej, opracowany na podstawie przedłożenia rządowego, wraz z obszernym referatem, opracowanym przez sprawozdawcę komisyi posła Sylwestra.

Z CARATU.

„Wyb ry" w Warszawie.

Warszawa, 29 marca. Dziś odbywa się tu wybór wyborców do Dumy państwowej z klasy robotników fabrycznych. Przeważająca większość robotników fabrycznych zamierza się wstrzymać od wyborów, ponieważ partya socyalistyczna wezwała ich do bojkotu. Prawie koło wszystkich fabryk ustawiono wojsko.

Strejk w Częstochowie.

Berlin, 29 marca. „Lokal Anz." donosi z Częstochowy, że prawie we wszystkich tamtejszych fabrykach wybuchł strejk.

Obawa strejków.

Berlin, 29 marca. „Berliner Tageblatt" donosi z Petersburga: Rząd obawia się na pierwsze dni kwietnia wybuchu generalnego strejku o podkładzie politycznym. Komitet strejkowy prowadzi w całej Rosyi żywą agitacyę. Personal kolejowy tylko częściowo skłania się do strejku, wielkie zaś związki robotnicze są zanadto osłabione. Związki robotnicze stanowczo odmawiają udziału (?) w ewentualnem zbrojnem powstaniu. Mimo to rząd przedsięwziął wszelkie środki ostrożności. Fabryki, poczty, telegrafy itd. znajdują się pod strażą wojskową. Podobnie wszystkie stacye w okolicy Petersburga. Nie ufając załodze petersburskiej, wysyła ją rząd do Finlandyi, do Petersburga zaś przybędzie dywizya wojska z Wilna.

Uwolnienie oberchuliganów.

Petersburg, 29 marca. Senat uchwalił uwolnić prefekta odeskiego, Neuhardta, od odpowiedzialności za tamtejsze niepokoje i przedstawić ministrowi oświaty sprawozdanie o zachowaniu się rektora odeskiego uniwersytetu, który wystąpił przeciw Neuhardtowi w roli świadka. Dalej uchwalił senat uwolnić gubernatora Mińska, Kurłowa, od odpowiedzialności i przedstawić ministrowi sprawiedliwości niestosowne zachowanie się prokuratoryi wobec Kurłowa.

Napad na kasę.

Odessa, 29 marca. (Pet. ag. tel.). Ośmiu uzbrojonych anarchistów wtargnęło wczoraj do biura jednej z tutejszych firm handlowych i zażądali 2000 rubli, a gdy im odmówiono, usiłowali kasę splądrować, ale na strzał jednego z pomocników umknęli. Na ulicy policya przytrzymała trzech z nich.

Położenie rządu rosyjskiego.

Berlin, 29 marca. „Berl. Tageblatt" donosi z Petersburga: W kołach rządowych wielka depresya. Witte nie wniósł jeszcze podania o dymisyę, ale w kołach zbliżonych do niego liczą się z tą ewentualnością. Zapewniają też, że jest bardzo znużony i zniechęcony niepowodzeniem. Nadto stan finansowy państwa jest rozpaczliwy. Hrabina Witte opowiada, że mąż jej musi ustąpić z powodu choroby. Wraz z Wittem ustąpiłby zapewne i Durnowo, który nie widzi już żadnego wyjścia. Przytem Durnowo obawia się amnestyi, która nastąpi zapewne na święta wielkanocne. Car otrzymał z kół dworskich memoryał, który bardzo ostro przedstawia działalność Wittego. Gdyby nie chwiejność cara, dymisya Wittego byłaby dziś już faktem dokonanym.

Tłumienie ruchu.

Rzeżyca (gubernia mińska), 28 marca. (Pet. ag. tel.). Oddział wojska pozostający pod wodzą pułkownika Wołkowa, który celem przywrócenia spokoju i porządku odbywał przez trzy miesiące wyprawy w głąb kraju, powrócił wczoraj. Uwięził on około 300 osób, które dopuściły się rabunku i kradzieży, głównie koni, albo brały udział w ruchu agrarnym i rewolucyjnym.

TELEGRAMY.

Wybór uzupełniający do parlamentu.

Bochnia, 28 marca. Przy wyborze uzupełniającym do Rady państwa z okręgu Tarnów-Bochnia głosowało w Bochni 483 wyborców. Z tego otrzymał bar. Roger Battaglia 258 głosów, dr Zygmunt Hofmokl 206 głosów. Unieważniono 14 głosów, 5 kartek białych.

Tarnów, 29 marca. W Tarnowie na 1917 uprawnionych głosowało 931 wyborców. Z liczby tej otrzymał bar. Battaglia 629 głosów, dr Hofmokl 297, białych kartek 5. — W całym zatem okręgu głosowało 1414, z czego bar. Battaglia otrzymał 877 głosów, dr Hofmokl 505. 10 kartek pustych, 14 głosów unieważniono.

Wybrany bar. Battaglia.

Upaństwowienie kolei północnej.

Wiedeń, 29 marca. Posłowie d'Elvert i Licht udali się wczoraj do dra Wrby z prośbą o informacye o upaństwowieniu kolei północnej i terminie wniesienia projektu ustawy. Dr Wrba odpowiedział, że na razie nie może podać szczegółów. Po zapadnięciu uchwały akcyonaryuszów, rząd przedłoży ustawę na pierwszem posiedzeniu poświątecznem.

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt, 28 marca. „Pester Lloyd" zamieszcza rozmowę z członkiem rządu. Rząd mimo iż pragnie szanować ustawy, przekonany jest o konieczności odroczenia wyborów, gdyż przez zwołanie parlamentu położenie pogorszyłoby się. Obecnie opòr w municypiach już osłabł. Nieprawdą jest, jakoby pojedynczy członkowie gabinetu obstawali przy rozpisaniu wyborów. Decyzya cesarza nie zapadła jeszcze. Na końcu rady ministrów zreasumował on argumenta za rozpisaniem wyborów i przeciw, jednakże swego zdania nie objawił. Nie jest faktem, aby wybory zostały odroczone, w każdym razie są oznaki przemawiające za tem, że w tym duchu nastąpi rozstrzygnięcie cesarza.

Sledztwo w sprawie katastrofy w Courriéres.

Lens, 28 marca. Prokuratorya w dalszym ciągu prowadzi dochodzenia w sprawie katastrofy w kopalni w Courriéres. Według opowiadania jednego z górników, pożar nie powstał w szybie węglowym, jak dotychczas mniemano, lecz w komorze, z której już węgiel wyczerpano, a której używano na skład nieużytecznego drzewa. Według opowiadania tego górnika, w chwili wybuchu pożaru znajdowało się tam 80 metrów kubicznych drzewa. Pożar powstał skutkiem nieostrożności robotnika, znoszącego drzewo do owego składu.

Konferencya marokkańska.

Algeciras, 29 marca. (Biuro Wolffa). Długie rokowania prywatne w sprawie stanowiska generalnego inspektora doprowadziły do prowizorycznego porozumienia, według którego ma być zamianowany generalnym inspektorem oficer armii holenderskiej lub szwajcarskiej, a sprawozdanie generalnego inspektora w sprawie czynności policyi ma być przedkładane nietylko sułtanowi, ale także doyen ciała dyplomatycznego w Marokko.

Walka o reformę wyborczą.

Zgromadzenie ludowe we Lwowie w sprawie reformy wyborczej odbyło się w poniedziałek 26 b. m. w sali Danka. Zagaił zgro-

madzenie tow. Hartleb, przewodniczącym wybrano tow. Czakiego, sekretarzami tow. Ołeksyna i Szalita.

Tow. Hartleb wygłosił gruntownie opracowany referat, w którym przedstawił główne zarysy projektu rządowego i jego wady, krzywdzące ludność pracującą. Następnie przedstawił tow. Hartleb na drastycznych przykładach, w jak głupi i nikczemny sposób zwalczają reformę wyborczą narodowi demokraci i klerykali. W jednej ze swoich odezw, rozrzucanych po powiecie tarnopolskim, twierdzili narodowi demokraci, że równe prawo wyborcze oznacza... równy podział gruntów! Wesoła agitacya przeciw reformie przestarzałego prawa małżeńskiego jest również łączoną ze sprawą powszechnego głosowania. W nienawiści przeciw równemu prawu wyborczemu doszli wszechpolacy do sojuszu z wszechniemcami. „Słowo polskie" opisuje obszernie jak wygląda Wolf, Schalk, Schoenerer, sławi ich jako bohaterów narodowych. Wiadomo, że Wolf brał łapówki od kartelu cukrowego. „Słowo polskie" zaś stoi w ścisłych związkach z cukrownią przeworską. Dziś, kiedy Przeworsk pogodził się z fabrykantami czeskimi — nie stoi nic na przeszkodzie sojuszowi wszechpolaków i wszechniemców. Szczucie na robotników i chłopów objawiło się w aresztowaniach, procesach i w strzelaninie w Ladzkiem. Jakby na ironię trafiły kule żołnierzy dwóch chłopów polskich! Tow. Hartleb kończy uwagą, że rozdział mandatów we Lwowie jest niesprawiedliwy. Gminy przedmiejskie, które właściwie stanowią integralną część Lwowa, powinny być włączone do Lwowa, a liczba mandatów lwowskich powinna być powiększoną.

Tow. Wityk ilustruje wśród wesołości zgromadzonych, jak wygląda w praktyce przyjaźń rządu i socyalistów. Gdyby Gautsch, nasz przyjaciel, dał nam parę armat, trochę karabinów, paru policyantów konnych, wtety byłaby przyjaźń rzeczywistą. Mybyśmy już wiedzieli, dokąd skierować karabiny, dokąd podyrygować policyantów końskich! (Wesołość). Władze galicyjskie pojmują tę przyjaźń w ten sposób, że zapraszają socyalistów do budynków rządowych na przymusowy pobyt... Kto wie, czy i Gautsch, gdyby przyjechał agitować do Galicyi za swoim projektem, nie zostałby aresztowany i odstawiony do więzienia! Dziś Dzieduszycki i Abrahamowicz gniewają się z Gautschem, ale dawniej, gdy chciał sklerykalizować szkołę, popierali go i chwalili! We Lwowie mamy jeszcze jakie takie swobody, czasem tylko strzelają do nas na placu Strzeleckim (oklaski, komisarz przerywa, wrzawa), na prowincyi jednak dzieją się straszne wprost rzeczy.

W stołecznem mieście, we Lwowie nie mamy sali na zgromadzenia. Strzelnica, w której rej wodzi taki Mokrzycki, nie daje robotnikom sali ratuszowej, chociaż robotnicy płacą najwięcej podatków. Wół, którego Mokrzycki zarzyna jest mądrzejszym od pana Mokrzyckiego. (Wesołość).

Tow. Wityk oświetla następnie wśród przerywań komisarza robotę czarnej żandarmeryi w Galicyi i kończy zapowiedzią nieubłaganej walki za równem prawem wyborczem.

Po referatach przyjęto następującą rezolucyę:

„Robotnicy lwowscy, zebrani dnia 26 marca 1906 r. witają przedłożenie rządowe w sprawie reformy wyborczej, opartej na zasadzie powszechnego, równego, bezpośredniego, tajnego prawa głosowania, jako zapowiedź upadku kuryj i jako zadatek równouprawnienia wszystkich obywateli.

Przedłożenie rządowe zawiera jednak postanowienia, których proletaryat robotniczy bezwarunkowo przyjąć nie może. Dlatego robotnicy protestują przedewszystkiem przeciw przedłużeniu osiadłości z 6 miesięcy na rok i zapowiadają, że użyją wszelkich środków, aby usunąć to postanowienie krzywdzące przedewszystkiem klasę robotniczą. Protestują dalej robotnicy przeciw ustanowieniu tajnego skrutynium, które umożliwiłoby panowanie szwindlów. Protestują dalej przeciw sztucznemu podziałowi kraju naszego na okręgi wyborcze, przeciw odkrojeniu przedmieść z miast, ponieważ wszystkie te projekty zmierzają do tego, aby uniemożliwić klasie robotniczej wybór swoich reprezentantów.

Zgromadzeni żądają powiększenia ilości mandatów dla Galicyi i przydzielenia nadwyżki dla miast, dla miasta Lwowa żądają 7 mandatów.

Robotnicy ostrzegają wreszcie wrogów powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa głosowania, że na intrygi ich celem przewleczenia i obalenia reformy wyborczej odpowiedzą w sposób stanowczy i energiczny".

Komicznym epizodem zgromadzenia była mowa niejakiego pana Doliwy, który się przedstawił jako „konserwatysta polski" i przedstawił swój projekt własny, żądający kuryj zawodowych. — Skutkiem protestu ogółu zgromadzonych musiał pan Doliwa cofnąć się z placu.

Zgromadzenie zakończyło się okrzykiem na cześć socyalnej demokracyi i odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru".

Agitacya klerykalna. W Maszkienicach (pow. Brzesko) niektórzy lizunie stańczykowscy namawiają ludzi do różnych protestów i petycyj przeciw reformie wyborczej. Główną sprężyną w tym ruchu jest ks. Kosecki i ks. Paweł z Bielczy, pełnomocnicy ich są upoważnieni do podpisywania nieobecnych. Przeciw tym zakusom klerykalnym rozpoczęli ludowcy, jak donosi „Kuryer lwowski" silną kontragitacyę.

Przegląd społeczny.

Stowarzyszenie Domu robotniczego w Stanisławowie. Przy wzmagającym się stale ruchu robotniczym w Stanisławowie towarzysze nasi, a zwłaszcza najruchliwsi z nich kolejarze, stanowiący najsilniejszą organizacyę zawodową w okręgu, uczuli brak odpowiedniego lokalu, któryby ułatwił jużto zgromadzanie się, jużto urządzanie odczytów, pogadanek i t. p., których potrzebę dla szerzenia świadomości klasowej zrozumieli, dając temu wyraz przez utworzenie Towarzystwa „Dom robotniczy". Walne zgromadzenie tegoż odbyło się w styczniu, poczem po ukonstytuowaniu się zarządu, tenże rozpoczął swoją pracę i już po dwóch miesiącach istnienia może się pochlubić dodatnimi rezultatami swej działalności, a mianowicie liczba członków wzrosła do 150; dowodem zaś jak głęboko ogół towarzyszów zainteresował się Towarzystwem, jest fakt, że zarząd już dziś rozporządza dość pokaźną sumką dzięki świadomości towarzyszów i ich zrozumieniu potrzeby stworzenia placówki dla rozwoju i pielęgnowania interesów klasy pracującej. W skład zarządu wchodzą tow. Starke Stanisław, przewodniczący; Julian Majlich, sekretarz; Edward Gretschel, kasyer; wydziałowi: Bolesław Loret, Piotr Lenkiewicz, Michał Pfeifer, Piotr Dębowski, Jakób Iwasków.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Posiedzenie komitetu miejscowego** odbędzie się dziś, we czwartek, o godzinie 7½ wieczorem w redakcyi „Naprzodu".

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie. (Telefon Nr. 412).